

NIEPOKÓJ

DETEKTYWISTYCZNA SERIA

O AXELU

STEENIE

Zdrada, zbrodnia, zemsta — w skandynawskim klimacie



Tytuł oryginału: Uro

Tłumaczenie: Edyta Stępkowska

Projekt okładki: ULABUKA

ISBN: 978-83-283-2648-4

© Jesper Stein og JP/Politikens Hus A/S København 2012

Polish edition copyright © 2017 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

1

Piątek, 2 marca 2007

Było bosko. Lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Znaleźli się poza czasem-przestrzenią w ognistej kuli pożądania i rozkoszy. Trzy noce z rzędu kochał się z byłą żoną. Patrzył w jej szeroko otwarte oczy, w brązowo-czarną tęczę zroszoną żółtymi plamkami. Te oczy lśniły ze szczęścia i pragnienia. Pragnienia, by mieć go jeszcze więcej. Siedziała na nim okraciem i ujeżdżała go, a okrągłe, pełne piersi kołysały się tuż nad jego ustami.

Raj istnieje.

I piekło też.

Stwierdził ułamek sekundy później, gdy dzwonek telefonu roztrzaskał w proch cudowny sen. Dźwięk był jak bezlitosny strzał prosto w twarz. A zaraz po nim strzał kolejny — konstatacja, że leży w łóżku sam i jest mu zimno.

Odwrocił się na bok, podniósł telefon z podłogi, spojrzał na wyświetlacz. Nieznany numer. Odebrał:

— Axel Steen.

— Antonsen z Komendy Głównej. Mam coś dla ciebie.

— Co?

— Mężczyzna. Niezidentyfikowany. Nasi ludzie go znaleźli. Siedział pod murem na terenie Assistens, niecałe sto metrów od Ungdomshuset.

Cmentarz Assistens. Zielony otwór oddechowy kamiennej pustyni. Miejsce spoczynku. Miejsce święte. Miejsce zdarzenia.

Axel odsunął telefon od ucha i spojrzął na cztery czarne cyfry rozdzielone dwukropkiem na podświetlonym na zielono tle — 03:30. Noc z czwartku na piątek. Miał dziś nocny dyżur w wydziale zabójstw.

Po tym, jak wypalił jointa, udało mu się przespać półtorej godziny. Gdy zasypiał, na ścianie przesuwwały się niebieskie, migoczące światła i blask ognisk z palonych opon. Z bliska i daleka słyszał syreny — straży pożarnej, karettek i elektroniczne krzyki radiowozów.

Przez cały wieczór z pilotem w dłoni przeskakiwał między News a DR, nie licząc krótkich przerw, aby wyrzucić przez okno w wykuszu, skąd miał widok na jakiś kilometr w dół Nørrebrogade.

Wszystko płonęło.

Nie minęła doba, odkąd policja zajęła Ungdomshuset i odgrodziła cały kwartał¹. O siódmej rano z helikopterów zrzucono oddział specjalny

¹ Ungdomshuset, nazywany również Ungerem, mieścił się w Kopenhadze przy ulicy Jagtvej 69. Był to ośrodek kulturalny, w którym poza wydarzeniami literackimi i akcjami społecznymi przede wszystkim organizowano koncerty alternatywnych wykonawców z Danii i zagranicy. Występowali tam również uznani artyści, jak Björk, Einstürzende Neubauten czy Nick Cave, w czasach, zanim ich kariery nabrały rozpędu. Budynek, początkowo oddany przez władze miasta „użytkownikom Ungdomshuset”, w 2000 roku został sprzedany organizacji chrześcijańskiej Faderhuset frikirke. Nowy właściciel zapowiadał stworzenie tam miejsca spotkań chrześcijańskiej młodzieży, lecz po serii protestów i aktów wandalizmu ze strony niezadowolonych ze sprzedaży budynku użytkowników Ungerem organizacja zdecydowała o całkowitej likwidacji miejsca. Choć fundacja Fonden Jagtvej 69 założona w celu ratowania Ungdomshuset i zachowania oryginalnego profilu jego działalności dwukrotnie próbowała odkupić budynek od nowego właściciela i zarówno komendant główna policji, jak i ówczesna burmistrz Kopenhagi wyrażały nadzieje, że sprzedaż dojdzie do skutku i uda się uniknąć burzliwych demonstracji oraz zamieszek, Faderhuset stanowczo odmówił sprzedaży. 1 marca 2007 roku o godzinie 7.00 rozpoczęto eksmisję, a 5 marca około godziny 6.00 zaczęła się rozbiórka. Pomimo licznych ofert kupna miejsce, na którym stał Ungdomshuset, nazywane dziś Ground 69, nadal stoi puste (źródło: <https://da.wikipedia.org/wiki/Ungdomshuset>) — *przyp. tłum.*

PET² z bronią maszynową, wewnątrz budynku szczelnie wypełniono mieszaniną piany gaśniczej i gazu łzawiącego, tylną ścianę zburzono kafarem. Zmobilizowano w tym celu maksymalne jak na duńskie warunki siły służb porządkowych. Położony na tej samej ulicy cmentarz Assistens zamknięto dla odwiedzających, a od wewnątrz chronił go spory oddział policji.

Axel bezradnie przyglądał się, jak od godzin przedpołudniowych zamieszki przybierały na sile i obejmowały coraz większy obszar dzielnicy. Choć młodzi demonstranci i ich liczni sympatycy pewnie jeszcze spali, kiedy rozpoczęła się eksmisja, to w ciągu kilku godzin udało im się zgromadzić imponująco dużą grupę rozgoryczonych i wściekłych ludzi. Doszło do kolejnych zająć w wielu innych miejscach, a sytuacja błyskawicznie się rozwijała z niepokohamowaną, niszczycielską siłą. Nørrebro zmieniło się w strefę walk: spalone samochody, wysokie na metr płomienie wyrastające z kontenerów na śmieci, splądrowane sklepy i chodniki pokryte odłamkami szkła z wybitych okien wystawowych. Axel patrzył na swoje miasto w mieście. Jego i osiemdziesięciu tysięcy pozostałych mieszkańców północnej dzielnicy Kopenhagi. O północy stał w oknie i wstrząśnięty patrzył na stolicę. Niebo przysłaniała gruba kurtyna dymu z niezliczonych ognisk, jak trująca burzowa chmura nad płonącym dachem. W dole po ulicy biegali chuligani. Tylko nieliczni wyglądali na aktywistów ruchów autonomistycznych albo bywalców Ungdomshuset. Większość po prostu przyłączyła się na wieść o rozróbie.

I zbliżał się weekend. Cała masa ludzi będzie miała wolne. Wkrótce będzie znacznie gorzej.

— Halo? Jesteś tam?

— Tak. W którym miejscu Assistens jesteście?

— Przy ostatnim wejściu od Nørrebrogade, idąc od strony miasta. Wiesz, gdzie to?

² PET (duń. *Politiets Efterretningstjeneste*) — duńska służba specjalna odpowiedzialna m.in. za kontrwywiad i bezpieczeństwo wewnętrzne, jeden z oddziałów Politiet (źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Politiets_Efterretningstjeneste) — *przyp. red.*

— Mieszkam trzysta metrów dalej.

— A tak, słyszałem. Niektórzy nigdy nie mają dość mocnych wrażeń.

Axel zignorował komentarz kolegi. Nørrebro faktycznie nie było szczególnie popularne wśród stołecznych funkcjonariuszy. W ciągu kilkudziesięciu lat dzielnica zastępnęła jako pole nieustannych starć pomiędzy policją a squattersami, młodymi przedstawicielami drugiego pokolenia imigrantów oraz anarchistami i wytrwale tę sławę podtrzymywała. W stolicy mieszkało ponad trzy tysiące policjantów, a mimo to Axel nie znał ani jednego, który zdecydowałby się zamieszkać w tej najęściej zaludnionej dzielnicy Danii.

— Co się tam stało? Są świadkowie?

— Nie, ale...

— A techniczni? Dojechali już?

— Jest tylko lekarz pogotowia i nasi ludzie, którzy pilnowali cmentarza podczas eksmisji Ungerem. Jesteś pierwszym, do którego dzwonię. Właśnie odgradzają teren, ale to niełatwe. Na całej ulicy płonie z dzieśięć kontenerów i stert śmieci, wszędzie biegają różni idioci, aktywiści i naprute laski.

Choć obrazy z udziałem bylej żony zupełnie już rozmyły się w jego świadomości, na skórze dłoni czuł jeszcze ciepły dotyk jej skóry. Minęły dwa lata. Teraz posuwał ją tylko we śnie, a ona w świecie rzeczywistym posuwała pewnego zdolnego prawnika z PET.

Jak nazwać to uczucie, kiedy to, że się obudziłeś, jest najgorszym, co cię spotkało? Kiedy tak cudownie jest być sobą samym we śnie, nawet jeśli przez cały czas w tyle głowy czujesz, że coś się nie zgadza, ale dopiero po przebudzeniu to uczucie staje się nie do zniesienia? Czy to koszmar, czy sennie marzenie? Bo ze wszystkich kobiet na świecie Cecilie Lind była absolutnie ostatnią, na której wspomnienie chciałby dostać wzvodu. Rzuciła go i poniżyła. Wybrała innego. Tęskniła za nią każda komórka jego ciała i nie był w stanie żyć z tą tęsknotą.

Przez okno w wykuszu widział teraz, jak ubrani na czarno ludzie w kominiarkach i kaskach przewracają trzy duże, szare kontenery na śmieci na skrzyżowaniu. Otworzyli wieka. Jeden z nich wyszarpnął

kawałek szmaty z przezroczystej butelki i wylał jej zawartość do pierwszego kontenera, jakby rozpalał gigantycznego grilla. Drugi rzucił zapalnik.

— Jakim cudem mogło dojść do zabójstwa w miejscu tak szczelnie przez nas obstawionym?

— Mnie nie pytaj. Ale sprawa ma najwyższy priorytet. Szef jest w drodze. I powiadomiono prokuratora generalnego.

Axelowi skoczyło ciśnienie. Prokuratora generalnego włączano do sprawy, tylko jeśli istniało podejrzenie, że policja złamała prawo.

— Dlaczego?

— Ofiara jest w kominiarce, ubrana na czarno, w wojskowych butach. Najprawdopodobniej anarchista.

Uczestnik protestów zamordowany w miejscu, do którego dostęp miała tylko policja. I wszystko jasne.

— Czemu od razu nie mówiłeś?

— Próbowałem, ale ciągle przerywasz.

— Mamy z tym coś wspólnego?

W słuchawce zapadła cisza.

— Nie wiem.

— Dopilnuj, żeby nikt niczego nie dotykał, zanim nie przyjdę. I zadzwoń po techników i patologów. Będę za dziesięć minut.

Spojrzał w niebo. Wprost na niego, w kierunku Kastrup, leciał samolot i migał światłami lądowania.

Poszedł do łazienki, zapalił światło i spojrzał na siebie w lustrze: niebieskie oczy, siwo-czarne włosy, zmarszczki.

Z klatki piersiowej patrzyły na niego dwie wygolone plamy. Miały kształt superelipsy Pieta Heina. Pamiątka ostatniego EKG. Siódmego w ciągu dwóch lat.

Położył dłoń na łysym placku po lewej stronie klatki piersiowej. Bał się, ale musiał to poczuć. Serce biło pewnie, rytmicznie, pulsacyjnie.

Przesunął rękę i zamknął oczy, ale nadal czuł własny puls — w podniebieniu, w czubku języka, wibrował w przednich zębach i w kręgach szyjnych. Nawet w snach widywał czasem własny puls jako toksyczny rytm, słabo podświetloną ścieżkę przecinającą czarny ekran świadomości.

— Mam trzydzieści osiem lat, jestem rozwodnikiem i ojcem pięcioletniej dziewczynki. Moje serce należy do najdokładniej przebadanych na świecie i panicznie boję się, że umrę — powiedział na głos.

Dźwięk własnego głosu wywołał w nim obrzydzenie.

Sprawdził tętno i od razu wiedział, że nie ma się do czego przyczepić. Równo z sekundnikiem.

Wrócił do okna i spojrzał w dół na ciemną, zniszczoną ulicę. Wszystkie latarnie zgasty wczoraj wieczorem, po tym jak na druty wysokiego napięcia powrzucono łańcuchy rowerowe, wywołując zwarcia. Z dogasających ognisk i stosów śmieci unosił się dym. Czy można dotrzeć do Assistens samochodem? Przeszło mu przez myśl, żeby wziąć rower, ale jeśli będzie musiał pojechać na komendę albo do instytutu medycyny sądowej, to będzie potrzebował samochodu.

Włożył do ust szczoteczkę do zębów, a w głowie huczało mu od pytań: kto w Assistens zabił mężczyznę podczas najbardziej gwałtownych zamieszek, jakie zdarzyły się w Kopenhadze od lat? Kim jest ofiara? Dlaczego go zabito? I jak?

Wiele wskazywało, że to nie było zwykłe zabójstwo. Jeśli stał za tym ktoś z policji, wkrótce rozpęta się piekło. Napięcia między policją a autonomistami narastały od wielu miesięcy. I o ile to, co się teraz działo na ulicach, wyglądało groźnie, o tyle Axel nie miał wątpliwości, że jeśli gruchnie wiadomość o zabiciu przez policję jednego z demonstrantów, tłum oszaleje.

Ale to nie jego problem. On ma wyjaśnić sprawę, a utrzymaniem porządku w przestrzeni publicznej będą musieli się zająć inni.

Poszedł do przedpokoju i zajrzał do kieszeni kurtki. Portfel. Dyktafon. Notes. Potem wziął telefon, zszedł na dół i przy okazji wyrzucił śmieci. Wyszedł z bramy na boczną ulicę, gdzie zaparkował samochód.

Wdepnął w niedojedzony kebab. Sos, przezroczysta sałata i szare mięso wypłynęły na bruk przez otwory w bułce z odciskiem zgryzu.

Między domami unosił się swąd palonego plastiku i dym. Sprawdził, czy ma w bagażniku walizkę ze sprzętem — rękawiczkami, termometrem, plastikowymi pęsetami i torebkami na dowody.

Normalnie dotarcie na miejsce zajęłoby mu dwie minuty. Dziś unie-możliwiały to płonące barykady. Zamiast pojechać Nørrebrogade prosto na cmentarz musiał zjechać z głównej arterii i poruszać się wąskimi uliczkami bocznymi. Gdy tylko wyjechał na Jagtvej, zobaczył plac Runddelen i kawałek dalej Ungdomshuset, wokół którego policja ustawiła barykadę z transporterów policyjnych. W nocnej mgle wyglądało to surrealistycznie. Przed samym Runddelen skręcił w lewo i zaparkował na Fyensgade, małej bocznej uliczce po drugiej stronie cmentarza. Miejsca było sporo — większość mieszkańców okolicznych domów przesta-wiała swoje samochody ze strachu przed chuliganami.

Wyjął walizkę z bagażnika, a przez ramię przerzucił kombinezon ochronny. Stał na Nørrebrogade, ciągnącej się przez dwa kilometry osi asfaltu od granicy Indre By wyznaczonej przez trzy Jeziora do początku dzielnicy Nordvest. Dwa pasy jezdni, ścieżki rowerowe i chodniki. Naj-bardziej zakorkowana ulica w Danii. Normalnie. Bo teraz nic tu nie było normalne. Pół kilometra dalej w stronę centrum spora grupa ludzi wła-śnie podpałała dwa samochody. Axel się zawahał. Dotrą aż tutaj? Bo naprawdę nienawidził, kiedy zakłócano mu czynności na miejscu zda-rzenia. Przeszedł przez jezdnię i ruszył ulicą w dół, w stronę zielonej bramy cmentarza Assistens.

Na jego liczącym niemal dwieście pięćdziesiąt lat murze w kolorze ochry napisano „Jebać policję”. Wielokrotnie.

Transporter z siedmioma funkcjonariuszami z oddziału prewencji blokował wejście. Wszyscy byli spoceni i wykończeni.

Axel dwa razy mocno zapukał w okno samochodu i pokazał legi-tymację.

— Komisarz Axel Steen, wydział zabójstw. Co wy tu u licha robicie?

— Kazali nam tu stanąć, żeby nasi ludzie mogli bezpiecznie wejść do środka. Za murem leży ciało.

— Równie dobrze moglibyście rozwinąć banner: „Chodźcie po-rzucać w nas kamieniami!”. Myślę, że powinniście się stąd zwiijać, i to szybko.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

ZDRADA, ZBRODNIĄ, ZEMSTA — W SKANDYNAWSKIM KLIMACIE

Pierwszy marca 2007 roku. W Kopenhadze, na ulicy Jagtvej policja rozpoczęła eksmisję budynku zwanego Ungdomshuset, miejsca kultowego dla wielu młodych ludzi. Jego zajęcie zakończyło się zamieszkami i demonstracjami w całej dzielnicy Nørrebro. Ogień, dym, spalone samochody, a wokół mnóstwo funkcjonariuszy policji. Gdy emocje nieco opadły, okazało się, że to nie koniec problemów. Pod cmentarnym murem, gdzie roilo się od mundurowych, znaleziono ciało. Nieboszczyk na pierwszy rzut oka wyglądał jak jeden z demonstrujących. Kto i dlaczego pozbawił go życia? Dochodzeniowcy muszą szybko i dyskretnie rozwiązać sprawę. Tylko Axel Steen jest w stanie podjąć temu zadaniu.

Wicekomisarz Axel Steen. Znany z obsesji na punkcie wyjaśniania zabójstw, przesadnie dociekliwy i nie lubiany z powodu presji wywieranej na współpracowników. Samotnik i outsider stosujący niezbyt etyczne metody śledztwa. Tylko zabójcza skuteczność w pracy wielokrotnie ratowała go w oczach przełożonych. Tym razem jednak jego dokładność i szybkość działania mogą mu tylko przeszkodzić. Śledztwem bowiem interesuje się prokurator generalny i kilkoro dowódców kopenhaskiej policji. Axel dość szybko się orientuje, że podejmując trop, rozpoczyna ryzykowną grę...

Niepokój to jeden z najbardziej udanych debiutów literackich ostatnich lat. To wciągający thriller ze znakomicie zbudowaną intrygą, a wyraziste, wiarygodne postacie, niepokojąca atmosfera Kopenhagi i zaskakujące zwroty akcji sprawiają, że nie sposób oderwać się od lektury. Podążając za nieustępliwym wicekomisarzem, obserwujemy, jak kłamstwa, zdrada i zemsta spletają się z losami ofiar, mordercy i... samego Axela. A odkrycie prawdy wcale nie prowadzi do ulgi i ukojenia.

Jesper Stein — jest duńskim dziennikarzem i pisarzem, zajmującym się głównie procesami sądowymi. Jako powieściopisarz zadebiutował w 2012 roku czterotomową serią thrillerów o komisarzu Axelu Steenie. *Niepokój* jest pierwszą książką cyklu. Powieści z tej serii zostały niezwykle ciepło przyjęte i obsypane nagrodami. Jesper Stein mieszka w Danii, w Nørrebro, jest żonaty i ma dwie córki.

 **editio black**



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

- <http://editio.pl/promocje>
- Książki najchętniej czytane:
- <http://editio.pl/bestsellery>
- Zamów informacje o nowościach:
- <http://editio.pl/nowości>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-2648-4



Cena 44,90 zł